

Bohdan Urbankowski: Idee i siły [PIŁSUDSKI]

Walka w historii jest nie tyle chaosem, ile sposobem jej porządkowania – w wyniku walk Polska upadła, ale w wyniku walk może też powstać.



Piłsudski rzucił takie hasło, mówił, że „trzeba zacząć tworzyć czyny”, ale powiedział i coś więcej: „dopóki społeczeństwo jest bierne, spodziewa się wszystkiego od wypadków, od innych – tylko nie od siebie – nic nie nastąpi [...]” - pisze Bohdan Urbankowski w swojej książce "Józef Piłsudski. Marzyciel i strateg".

Swobodnie rozumiana formuła „romantyzm celów, pozytywizm środków” dałaby się też zastosować do opisu historiozofii Piłsudskiego. Jest to historiozofia romantyczna, ale wykonana niejako z naturalnego tworzywa – nie ma w niej sił nadprzyrodzonych, są jednak siły

biologiczne, materialne splątane w ciągłej walce. Pod tą, na pozór pozytywistyczną, darwinowską, wizją kryje się jednak romantyczny schemat: walka w historii jest nie tyle chaosem, ile sposobem jej porządkowania – w wyniku walk Polska upadła, ale w wyniku walk może też powstać. Dzięki konfliktom i walkom historia nie jest raz na zawsze dana, nie jest zamknięta – jest otwarta, jest niejako zadana, stanowi wyzwanie – ale żeby mu sprostać, trzeba samemu stanowić siłę. Ujmując świat jako walkę, człowiek czynu, Piłsudski, znalazł się w głównym nurcie naszej polskiej myśli romantycznej. Podobnie pojmowali dzieje Norwid i Cieszkowski, którzy głosili, że trzecią epokę (Ducha sprawiedliwości itp.) należy dopiero wywalczyć. Cieszkowski głosił też przejście filozofii teoretycznej w filozofię praktyki, w filozofię czynu – i jakby zapowiedział Piłsudskiego. Nasz Marszałek Cieszkowskiego raczej nie znał, ale zbieżność nie jest przypadkowa: Piłsudski znał od dzieciństwa Krasińskiego, który był przyjacielem filozofa, inspirował go i sam z kolei ulegał jego inspiracjom. Przemyslenia wspólne obydwu tych romantyków znaleźć można w najgłębszych warstwach Nie-Boskiej komedii, Prolegomenów do historiozofii i Psalmów przyszłości. Nie dość na tym: echo tych przemyśleń można znaleźć i u Piłsudskiego. Przywołana już tutaj максима „tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem” brzmi tak, jakby wymyślił ją Cieszkowski, a w słowa ubrał Krasiński. Nie jest to nieprawdopodobna hipoteza, jeśli wziąć pod uwagę, że w przywoływanym już wielokrotnie szkicu wspomnieniowym Jak stałem się socjalistą Piłsudski napisał: „Matka z naszych wieszczów najbardziej lubiła Krasińskiego (...)”.

Nasz charakter i nasze marzenia kształtują się wcześniej niż myślimy... Upraktycznienie romantycznych ideałów (zgodne zresztą z programem Cieszkowskiego) oznaczało zmianę argumentacji z metafizycznej na

fizyczną i z nadludzkiej na ludzką. Romantyczny mesjanizm mówił o narodzie wybranym, socjalizm – o klasie wybranej, wolnej od grzechów posiadania i wyzyskiwania, która zrealizuje Królestwo Sprawiedliwości, a przy okazji niepodległą Polskę. Królestwo to oczywiście miało znajdować się na ziemi (nie inaczej zresztą pojmował je Cieszkowski w Ojcie – Nasz, nie inaczej Słowacki w swych genezyjskich wizjach). Socjalizm Piłsudskiego to romantyczny mesjanizm przetłumaczony z poezji na prozę i na dodatek zapisany w trybie warunkowym. Bo w przeciwieństwie do wierzących ze stuprocentową pewnością Krasińskiego czy Norwida – Piłsudski widział niepodległość jako mniejsze lub większe prawdopodobieństwo. Jeśli przed 1914 rokiem przypuszczał, że wynosi ono symboliczne 35%, to jednocześnie uparcie dywagował, jak liczbę tych procentów zwiększyć, jak wzmocnić Polskę – jako siłę w historii. „Wszyscy apostołowie czegokolwiek nowego – napisze po latach – wszyscy reformatorzy życia, wszyscy odkrywcy muszą mieć wewnętrzną siłę, która im pozwala być tymi nowatorami wbrew oporowi otoczenia. Pierwszą więc ich cechą jest umiejętność wydobycia z siebie większej, niż przeciętna, energii”. Do roku 1904 tym źródłem historycznej energii były dla Piłsudskiego masy robotnicze. Przywódca PPS-u widział jednak i bierność, i brak sprawności proletariatu, chciał uaktywnić tę masę przy pomocy partii, przemienić partię – w milicję. Już wtedy hołdował zwerbalizowanemu później przekonaniu, iż sukces uderzenia nie zależy tylko od masy, ale jest iloczynem masy i energii. Nad zwiększeniem energii PPS pracował przez cały okres rewolucyjnego wrzenia w latach 1904-1906. Obrady krakowskiej konferencji CKR (17-20 października 1904) opisywane są łagodnie, jako ogłoszenie programu samoobrony, albo enigmatycznie, jako przejście do „taktyki czynu”. Piłsudski rzucił takie hasło, mówił, że „trzeba zacząć tworzyć czyny”, ale powiedział i coś więcej: „dopóki społeczeństwo jest bierne, spodziewa się wszystkiego od wypadków, od innych – tylko nie od siebie – nic nie nastąpi. Nawet w razie likwidacji caratu, jeśli żadne zmiany nie zajdą, czyż nie znajdziemy się w tym

położeniu, że będzie za późno? Wobec tego czy wolno nam milczeć? Przejście do nowej taktyki jest koniecznością, nawet gdyby ta prowadziła do powstania utopionego we krwi. Taniej to nas będzie kosztowało niż dzisiejsza martwota”. „Realne warunki wskrzeszenia politycznej kwestii polskiej mogą być budowane na mocy dwóch poglądów: 1) stara teoryjka pseudorewolucyjna o zrewolucjonizowaniu całej Europy socjalizmem – liczenie na warunki zewnętrzne i 2) zmuszenie tych żywiołów, od których zależy (do uznania), że nasza sprawa żyje. (...) Nowa taktyka przede wszystkim musi godzić w wiarę potęgi Rosji. (...) My, jako jedyna siła polityczna w kraju, teraz właśnie powinniśmy zapoczątkować czyny, które by spowodowały wskrzeszenie kwestii polskiej – to jest nasz obowiązek. Punkt ciężkości polega na podniesieniu tonu życia politycznego”. Romantyczny „ton” (wylansowany w naszej literaturze przez Mickiewicza) oznacza tu po prostu zmianę nastroju mas, które są bierne, rozstrojone, pesymistyczne. „Musimy stać się panami tego nastroju, musimy go podnieść, musimy go tworzyć” – powie Piłsudski podczas tej samej narady.

Sposobem wzmocnienia partii i zarazem podniesienia nastroju społecznego jest terror. Choć protokoły z konferencji nie przekazują nam w całości słów Piłsudskiego, widać jednak, iż stawiał tę sprawę z brutalną otwartością: „Mieczysław: »Różne są rodzaje terroru – masowy, pojedynczy (...) zupełnie wystarczy jeden człowiek, który byłby obowiązany układać plany i dobierać sobie ludzi w chwili, kiedy trzeba akt wykonać. Terror konieczny jest najlepszym środkiem w naszym ręku (Murawjow, Aleksander II itd.) (...) Terror masowy bardzo ważna rzecz. Terror na osobach niższej policji wywołuje jej dezorganizację«”.

Bohdan Urbankowski

Książka "Józef Piłsudski. Marzyciel i strateg." ukazała się nakładem wydawnictwa Zysk i Spółka.

